

IV. Historia i kultura

Ks. Eugeniusz Krężel

O ŚWIĘTYM JUŚCIE I SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ JUŚCIEŃSKIEJ*

I. ŚW. JUST – HISTORIA CZY LEGENDA?

1. Na historycznym szlaku

Na historycznym szlaku wiodącym niegdyś z Węgier do Polski, w paśmie wzgórz oddzielających obecnie jezioro roznowskie od czchowskiego, na wysokości 457 metrów nad poziom morza – wznosi się u północnych granic parafii Tęgorbórze starodawny kościółek drewniany pod wezwaniem św. Justa.

Ze wzgórzem tym wiąże starodawna tradycja ludowa miejsce pobytu św. Justa – pustelnika, ucznia i towarzysza innego eremity, św. Świerada z Tropia oraz św. Urbana z Iwkowej. Według ludowego podania ci trzej święci pustelnicy, żyjący na trzech wzgórzach mniej więcej jednakowo w linii prostej od siebie odległych (po około 8-10 km), mieli porozumiewać się ze sobą na odległość, a nawet cudownym sposobem dzielić się wodą źródlaną.¹ Według innej tradycji ludowej św. Świerad wraz ze św. Justem i św. Urbanem mieli przychodzić z Węgier co wiosną doliną

* W niniejszym artykule, obejmującym dwa szkice o charakterze historyczno-pastoralnym, starałem się zebrać i przedstawić wszystko, co na temat św. Justa i Sanktuarium Matki Bożej Juścieńskiej jest obecnie wiadome, by je ocalić od ponownego zapomnienia i by - rozświetlając choć nieco pomrokę wieków, która ciągle jeszcze niby jakaś mgła okrywa to święte miejsce - umożliwić odkrywanie tego, co jeszcze jest niewiadome. Artykuł niniejszy jest w zasadzie powtórzeniem treści mojej publikacji pt. *W hołdzie Matce Bożej Juścieńskiej* (Tarnów 1992), wydanej z okazji mojego Jubileuszu Kapłaństwa (1942-1992). Z uwagi na popularny charakter tej publikacji przypisy źródłowe zostały w niej zredukowane do minimum - tu podaję je w całości, by mogły stanowić punkt wyjścia do dalszych poszukiwań.

¹ M. S a n d o z, *Melsztyn i jego okolice*, Lwów 1911, s. 98-101 oraz H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie Eremity Polskiego Świerada nad Dunajcem*, NP 8 (1958) s. 73, nota 59.

Popradu i Dunajca i tu w lecie przebywali.² Jeśli te podania połączy się z inną legendą, opowiadającą o siedmiu nieznanym nam bliżej z nazwiska i imienia mnichach, którzy mieli być uczniami św. Świerada i mieli zamieszkiwać w pustelni w dzisiejszym Siemiechowie,³ oddalonym od Tropia o około 20 km na północ – to otrzymamy ślad jakiejś wielkiej ekspansji chrześcijaństwa, która doliną Dunajca szła z Południa na Północ. Wspomniane zaś legendy o świętych pustelnikach mogą być daleką reminiscencją jakiegoś ośrodka klasztorowego czy eremu, który kiedyś istniał w tych stronach, a o którym brak bliższych wiadomości – stąd i pamięć przepadła.⁴

Dobre wyczucie ducha epoki ma zasłużony znawca tych zagadnień, znany badacz krakowskich archiwów, Henryk Kapiszewski (†1964), gdy pisze,⁵ że w drugiej połowie X wieku zaczęły dokonywać się na tych ziemiach wielkie zmiany, kiedy w pustkę pogaństwa, które stało się już za ciasne i za małe, uderzyła gwałtownie fala nowej wiary, przeorywująca głęboko dotychczasowe poglądy, zwyczaje i styl życia. Kto chciał iść z postępem czasu, musiał opowiedzieć się za tym „nowym”, które szło z Południa, i przyjąć chrześcijaństwo w rzymskiej czy bizantyjskiej szacie. W ten sposób Krzyż zdobywał nowe ludy, wytyczając im drogi postępu i kultury. Z klasztorów i eremów zaczęły wychodzić niezwykle postacie mnichów i pustelników, jak św. Wojciech, św. Nil, św. Romuald, św. Bruno, opat Leon i inni, którzy nie tylko nieśli światło nowej wiary, ale także byli nieraz głównymi aktorami zdarzeń o zna-

² S. M o r a w s k i, *Sądcczyzna*, t. 1, Kraków 1863, s. 35 oraz H. K a p i s z e w s k i, *Eremita Świrad na ziemi rodzimej*, NP 23 (1966) s. 71, nota 54 i s. 79, nota 37 oraz J.T. M i l i k, *Święty Świerad (Saint Andrew Zoeradius)*, Roma: Edizioni Hosianum 1966, s. 109 oraz nota na s. 172 (choć spotyka się także „Zoerardi” np. tamże, str. 7, 16, 21, 22, 25).

³ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 73, nota 60. Według zapisu *Kroniki Parafii Siemiechów* sporządzonej na podstawie *Liber documentorum*, rozpoczętej w 1644 r., miejscowość ta miała dawniej nosić nazwę „Siedem mnichów”. Istnieje stara tradycja, że miało tu żyć siedmiu mnichów, uczniów św. Świerada. Ich pustelnie miały się znajdować w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się kościół parafialny (Tamże). Por. także J.T. M i l i k, jw. s. 110–111. Ponadto W. S z c z e b a k, *Święty Świerad w kościołach i kaplicach diecezji tarnowskiej*, TarnStudTeol 10 (1987) s. 467 nota 5, wspomina jeszcze o dwóch nieznanym z nazwiska pustelnikach z Bilska (parafia Łososina Dolna) – zob. H. K a p i s z e w s k i, *Eremita*, s. 75–81.

⁴ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 73, nota 60 oraz T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne XI w.*, Kraków ³1951, s. 78, który ewentualny ośrodek benedyktyński widzi nie w Tropiu, ale w Opatowcu – jakkolwiek W. A b r a h a m (KH 1904 s. 562–577) uważa, że jest to konstrukcja naukowa bez większego prawdopodobieństwa i podstawy źródłowej, a oparta raczej na tradycji. „Natomiast nie ma powodu sądzić, aby w Opatowcu był jakikolwiek erem reguły św. Romualda” – zauważa A. G i e y s z t o r w „Uzupełnieniach bibliograficznych” do cyt. *Szkiców historycznych XI w* T. Wojciechowskiego (Szkic Arcybiskup Bogumił) s. 350–351. Podobnie J.T. M i l i k, jw. s. 171, nota 204, uważa tezę T. Wojciechowskiego za nie do utrzymania.

⁵ Por. H. K a p i s z e w s k i, *Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Panonię*, NP 6 (1957) s. 289–299; Tenże, *Tysiąclecie*, s. 45–81; Tenże, *Droga z Panonii do Polski w roku 966*, Acta Archeologica Carpathica, 2 (1960) f. 1–2 s. 107–121; Tenże, *Cztery źródła do żywota św. Świerada*, NP 21 (1964) s. 5–51; Tenże, *Eremita*, NP 23 (1966) s. 65–103; Tenże, *Działalność misyjna Polski za pierwszych Piastów – na ziemiach przykarpackich*, NP 33 (1970) s. 5–34.

czeniu społecznym czy politycznym.⁶ A wszystko to dokonywało się nie w splendorze komnat królewskich czy na zamkach rycerskich – ale w surowej i dzikiej puszczy. Karawany kupieckie, przecinające ziemię Słowian ze wschodu na zachód czy też z południa na północ, wysłannicy książąt i władyków, drużyny wojenne, mnisi idący z Monte Cassino czy z Góry Athos – cała ta liczna, różnorodna, wędrująca rzesza zalewała szlaki i drogi... Przy wieczornym postoju u przeprawy przez Dunajec – jak to obrazowo maluje wspomniany wyżej H. Kapiszewski⁷ – wśród gęstych puszczy karpackich spotykał się woj słowiański z granicznej stróżą z mnichem greckim, z arabskim kupcem czy z wysłannikiem dalekiego Rzymu... Drogi i rzeczne szlaki, przeprawy, osady przydrożne, stróże, gospody i klasztorne hospicja były tym korytarzem, którym płynął ów prąd kształtującej się ówczasie nowej rzeczywistości.

Było to – jak dziś się przyjmuje⁸ – chrześcijaństwo w obrządku metodiańsko-słowiańskim, za którego istnieniem już od lat 80-tych IX w. na terenie kraju Wiślan, Opolan i Ślązan opowiadają się niektórzy historycy, zwłaszcza emigracyjni (np. Milik, Meysztowicz, Lanckorońska i inni). Ów zaś ożywiony ruch na linii Północ–Południe w kierunku Słowacji może wiązać się z zarządzeniami wydanymi w 1022 roku przez Bolesława Chrobrego, który w ramach unifikacji państwa dążył do zlatynizowania tego obrządku, wywołując ostry sprzeciw ludności i emigrację wielu duchownych. W ten sposób interpretuje J.T. Milik⁹ kilka źródeł historycznych, które pod rokiem 1022 wspominają o zamieszkach w Polsce na tle religijnym.¹⁰ Podobnie bliski tym wydarzeniom kronikarz czeski Kosmas (1045–1125) pisze,¹¹ że „w roku od Wcieleń Pańskiego 1022 w Polsce nastąpiło prześladowanie chrześcijan”, zaś nasz historyk Jan Długosz (†1480) wspomina¹² o zaistniałym wtedy buncie nobilów, między innymi na tle płacenia dziesięciny.

Wszystko to jednak – mimo tych niewielu prześwitów – okrywa dalej pomroka wieków. Z tych czasów jedynie postać św. Świerada jest w pełni historycznie udokumentowana.¹³ Napisany przez współczesnego mu biskupa Maurusa *Żywot Zoerarda–Andrzeja*,¹⁴ na podstawie wiadomości zebranych od osób najbliższych świętemu eremicie, jakimi byli jego uczeń św. Benedykt i Filip, przeor klasztoru w Zaborze koło Nitry na Słowacji, jest najbardziej wiarygodnym i historycznym źródłem informacji o tym pierwszym Polaku kanonizowanym w 1083 roku.¹⁵ Nato-

⁶ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 45–46.

⁷ Tamże s. 46.

⁸ Por. J.T. M i l i k, jw. s. 26–29; W. S z c z e b a k, jw. s. 466.

⁹ J.T. M i l i k, jw. s. 33 n.

¹⁰ Zob. W. S z c z e b a k, jw. s. 467, przypis 4.

¹¹ Zob. *Kosmasa Kronika Czechów*, Warszawa: PWN 1968, s. 191.

¹² J. D ł u g o s z, *Annales*, wyd. A. Przeździecki, t. 1, liber 2, Kraków 1873, s. 219; zob. także W. S z c z e b a k, jw. s. 467, przypis 4.

¹³ J.T. M i l i k, jw. s. 26–47.

¹⁴ Tamże s. 12–20.

¹⁵ Tamże s. 8–11.

miast – według opinii J.T. Milika, autora skądinąd świetnej monografii o św. Świeradzie,¹⁶ wydanej w Rzymie w 1966 roku – wszystkie wiadomości dotyczące św. Justa czy św. Urbana posiadają jedynie walor legendy.

2. Św. Just - historia czy legenda?

Jeśli chodzi o kult św. Urbana w Iwkowej, to zarówno H. Kapiszewski,¹⁷ jak i ks. Milik¹⁸ utrzymują, że wywodzi się on z tradycji powstałej w Nitrze na Słowacji, gdzie Święty ten jest czczony jako patron winnic.¹⁹ W dolinie Dunajca zaś przyjął się dopiero w XVII wieku, który był epoką rozkwitu lokalnych kultów w Polsce – jako wynik bliskich związków tych okolic z Nitrami i klasztorem na górze Zabor.²⁰

Natomiast co się tyczy św. Justa, J.T. Milik utrzymuje,²¹ że z całą pewnością chodzi tu o św. Jodoka, kapłana i pustelnika, o legendarnym pochodzeniu królewskim, żyjącego w Normandii w VII wieku. Czczony tam do dziś, zwłaszcza w St-Josse-sur-Mer S. Jodocus jest wspominany w *Martyrologium Rzymskim* pod dniem 13 grudnia. Lokalny kalendarz kapituły krakowskiej przesunął obchód jego święta na 5 grudnia. W kościele mariackim w Krakowie był współpatronem jednego z ołtarzy.²² J.T. Milik wywodzi dalej, że kościółek na górze św. Justa „ku czci św. Jodoka”²³ istniał już w 1400 roku. Następnie podaje, że św. Jodok w wymowie niemieckiej brzmi jak „Joost” lub „Jost”, stąd pod wpływem kolonistów niemieckich powstała małopolska forma „Just”. Dlatego J.T. Milik wysuwa przypuszczenie, że tenże św. Jodok-Just był prawdopodobnie drugorzędnym patronem parafii Tęgoborze, podczas gdy głównym jej tytulariuszem jest i był zapewne także dawniej św. Mikołaj. Naprowadziła go na to również uderzająca zbieżność między uroczystością św. Mikołaja obchodzoną 6 grudnia, a uroczystością św. Jodoka obchodzoną 5 grudnia według kalendarza kapituły krakowskiej. W ten sposób uroczystość św. Jodoka stanowiłaby jakby wigilię do święta odpustowego w parafii. Wreszcie J.T. Milik wyjaśnia, że Marcin Baroniusz z Jarosławia, piszący życiorys św. Justa pod koniec XVI wieku, czerpał dane o nim z tradycji ludowych „z opowiadań ludowych tejże prowincji” – jak sam to zaznacza na marginesie.²⁴ Ponieważ w tym czasie św. Świerad, św. Just i św. Urban uważani

¹⁶ Tamże s. 109–110.

¹⁷ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 71–73 oraz J.T. M i l i k, jw. s. 109–110, przypis 5.

¹⁸ J.T. M i l i k, jw. s. 109.

¹⁹ Obecnie w samym mieście Nitra znajdują się dwa kościoły i dwie kaplice poświęcone św. Urbanowi, papieżowi (Zob. *Schematizmus slovenských katolíckých diocéz*, Trnawa: Spolok svätého Vojtecha 1978).

²⁰ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 73.

²¹ J.T. M i l i k, jw. s. 109.

²² Tamże s. 172, nota 208 oraz H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70.

²³ J.T. M i l i k, jw. s. 109 oraz H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70.

²⁴ J.T. M i l i k, jw. s. 172, nota 210 oraz H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 66, nota 44.

byli za trójkę towarzyszy-pustelników w religijnym folklorze tych stron, Marcin Baroniusz oparł więc życiorys św. Justa²⁵ na tradycjach ludowych Tęgoborzy i Tropia. Na Baroniuszu oparł się zaś znowu kamedulski kronikarz O.T. Mini, który wspomina o kościołach wzniesionych przez Kazimierza Odnowiciela na fundamentach pustelni Zoerarda, Justa i Urbana, ale dodaje, że „nikt z mieszkańców nie może wskazać już miejsca w kościele, gdzie ciało Justa było złożone”.²⁶ Z tego zaś J.T. Milik wyciąga wniosek, że św. Just w ogóle nie istniał. Stąd staje się mu jasne, dlaczego i Bolandyści nie bardzo wiedzieli co z tym świętym zrobić.²⁷ W ostatecznej konkluzji J.T. Milik stwierdza, że „trzeba zatem zdecydowanie wykreślić z katalogu świętych historycznych postać Justa Polaka, współczesnego Świeradowi i Benedyktowi”.²⁸

Natomiast na odmiennym stanowisku staje H. Kapiszewski.²⁹ On również stwierdza,³⁰ że nie istnieje żadne źródło współczesne Justowi, które by zawierało choćby najmniejszą wzmiankę o tym pustelniku, tak jak o św. Świeradzie. Dopiero Marcin Baroniusz z Jarosławia, żyjący na przełomie XVI/XVII wieku napisał jego życiorys na podstawie – jak sam podaje – „opowiadań ludzi z tych okolic”, gdzie żył św. Just.³¹ Według przekazu Marcina Baroniusza w dziele *Vitae sanctorum quatuor fratrum Polonorum eremitarum Camaldulensium confessorum. Pars secunda* (Kraków 1609), „Święty Just (Justus) umiłowany wyznawca Chrystusa z zakonu Kamedułów, Polak, uczeń św. Barnaby, a także świętych eremitów Andrzeja Świerada (Zoerardi) i Benedykta, z którymi dłużej przebywał na górze Łobzów (Łobsow) nad rzeką Dunajec, blisko Opatowca, osiem mil od Krakowa (...) był urodzony z (...) ojca Kazimierza i matki Salomei...” Przy końcu żywota św. Justa, Marcin Baroniusz podaje, że Just zmarł „w obecności braci Andrzeja i Benedykta i przez nich i wiernych Chrystusa czcigodnie został pogrzebany w tym miejscu, Roku Pańskiego 1007, dnia 9 lipca”.³²

Cała jednak niejasność tego historycznego źródła tkwi w tym, że podane przez Baroniusza dane topograficzne, a zwłaszcza nazwa „Łobzów” i „Opatowiec” trudne są do zidentyfikowania. Na marginesie wstępu do żywota św. Justa znajduje się wspomniana już wzmianka, że autor czerpał „z relacji ludu tejże okolicy”. Równocześnie jednak, opisując cuda jakie miały się wydarzyć za przyczyną św. Justa,

²⁵ J.T. M i l i k, jw. s. 172, nota 210.

²⁶ Tamże s. 172, nota 211 oraz H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 68, nota 48.

²⁷ J.T. M i l i k, jw. s. 172, nota 212, gdzie pisze: „ASS. Julii IV, s. 123, skąd odsyłają do 12 listopada. Zaś A. M. Zimmermann, *Calendarium Benedictinum*, Metten 1935, II, s. 460 – wymienia Justa łącznie z Barnabą, w dniu 16 lipca”.

²⁸ J.T. M i l i k, jw. s. 110.

²⁹ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 69.

³⁰ Tamże s. 66.

³¹ Tamże s. 66, nota 44, gdzie czytamy, że na marginesie opowiadania o św. Juście znajduje się uwaga: „ex relatione populi eiusdem provinciae de vita eius”.

³² Tamże s. 67–68.

Baroniusz podaje, że korzystał „z dawnych dokumentów tego kościoła” („ex antiquis monumentis excerpta historia”).³³ A zatem autor korzystał nie tylko z opowiadań ludowych, ale także z jakiś dokumentów.

Według przekazu Baroniusza, w dniu 15 czerwca 1572 r. szlachcic Stanisław Pawłowski, obywatel Opatowca, wraz ze swą żoną Salomeą wracał wozem z Nowego Sącza. Gdy przybyli do wsi o nazwie Łobzowo (Lobsovo), gdzie spoczywa ciało św. Justa Wyznawcy, mijając kościół wszyscy zaraz z wozu zeszli, uklękli na cmentarzu koło kościoła i zaczęli się modlić. Wynika z tego, że oprócz góry Łobzów była także i wieś Łobzowo, w której był kościół, a w nim spoczywało ciało św. Justa. Przez wieś wiodła droga z Nowego Sącza do Opatowca, którego obywatele żywili szczególnie kult do św. Justa. Z tekstu Baroniusza wynika także, że sanktuarium św. Justa nie było zbyt oddalone od Opatowca, skoro można było w święto jego patrona obrócić konno tam i z powrotem w ciągu jednego dnia. Potwierdza to również opis drugiego cudu, z którego odnośny fragment brzmi następująco:

Także Roku Pańskiego 1506, dnia 9 lipca w jego święto (tj. św. Justa) doszedł jeszcze inny cud. Wtedy, gdy Jaśnie Pan Kazimierz Długorayski, obywatel opatowiecki, wraz ze swoim synem Jackiem z powodu swej pobożności przyjechał konno nawiedzić kościół, gdzie spoczywa ciało św. Justa, kamedulskiego eremity, aby dopełnić ślubu swej pobożności i wracał do domu w ciemnościach nocy jadąc przez las używał do popędzania koni dwóch małych prętów z drzewa, które nazywa się brzoza, (jeden miał dla siebie, drugi dał synowi też jadącemu konno). Gdy polecili się Bogu i świętym swoim patronom: Justowi, Andrzejowi Świeradowi i męczennikowi Benedyktowi, eremitom kamedulskim, aby droga ich w pokoju szczęśliwie się zakończyła, zaraz te pręty, nie bez cudu Bożego, najjaśniejszym światłem zaczęły świecić...³⁴

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że wszystkie szczegóły w tych opisach pasują do góry i miejscowości Just. Pozostaje tylko pytanie, skąd w takim razie wzięta się nazwa „Łobzów”? Nie ma nigdzie śladów, aby była jakaś druga nazwa na oznaczenie góry i miejscowości „Just”. Być może, że w ustnym przekazie, z którego Baroniusz korzystał, nazwa „Just” uległa przekręceniu, albo sam Baroniusz nazwę „Just” pomylił sobie z nazwą „Łobzów”.³⁵ Podobnie jest z nazwą „Opatowiec”, która w tych okolicach nie występuje. Być może, że jest to przekręcona nazwa „Opatkowice”, jaką w dawnych czasach do XVI wieku nosił dzisiejszy Zakliczyn. Ale są to tylko domysły, które czekają na wyjaśnienie i potwierdzenie.

Jakkolwiek trudno jest dziś zidentyfikować tę miejscowość, jednak – zdaniem H. Kapiszewskiego³⁶ – pewne jest, że w XVI wieku istniał w tym rejonie kościół, w którym były przechowywane relikwie św. Justa i że do tych relikwii pielgrzymowali wówczas „cives et nobiles” opatowieccy.³⁷ Wprawdzie za czasów Baroniusza już

³³ Tamże s. 67 oraz zwłaszcza s. 61, nota 31.

³⁴ Tamże s. 67, nota 46.

³⁵ O podobnej pomyłce Baroniusza, który pomieszał bł. Bogumiła z niedoszłym arcybiskupem Włociborem, wspomina T. Wojciechowski w: *Szkice historyczne XI w.*, s. 353 przypis 81.

³⁶ H. Kapiszewski, *Tysiąclecie*, s. 67–68.

³⁷ Tamże s. 68.

„nikt z mieszkańców nie umiał wskazać miejsca w kościele, gdzie ciało św. Justa było złożone”,³⁸ lecz jego kult wciąż tam istniał.³⁹ Pozostałością i trwałym dowodem tego kultu są pewne fakty zewnętrzne: samo wzgórze jak i osada nosi do dziś nazwę „Św. Just”; na wzgórzu stoi kościółek drewniany także pod wezwaniem św. Justa - stoi on na miejscu starszego, prawdopodobnie z XV wieku a ten znów, według tradycji, miał być zbudowany na miejscu jeszcze dawniejszego, zniszczonego przez Tatarów w 1259 roku. Nieprzerwane utrzymywanie się tego samego tytułu miejscowości i kościoła tłumaczyć się może tym, że pierwotny kościół miał być wzniesiony na miejscu pustelni św. Justa, co w sumie wydaje się przemawiać za historycznością tej postaci. Następnie we wnętrzu kościołka w górnej części ołtarza głównego znajduje się obraz przedstawiający św. Justa pustelnika; jeśli odnowiony był w 1677 roku – jak głosi na nim napis⁴⁰ – musiał być więc namalowany znacznie wcześniej.

Brak źródeł tłumaczy się tym, że w okresie Reformacji, a ściślej w latach 1605–1611 wszystkie akta kościelne, zarówno w Tropiu jak i w Tęgoborzy oraz w Jakubkowicach (obecnie Łososina Dolna), a przede wszystkim sam kościół św. Justa i klasztor OO. Marków, którzy tam byli osiedleni, zostały ograbione i doszczętnie zniszczone przez dziedzica Tęgoborzy, arianina, Cyryła Chrzastowskiego.⁴¹ Dlatego chociaż Baroniusz wspomina o jakichś aktach kościelnych, do naszych czasów nie dochowały się jednak żadne tego rodzaju archiwalia.

Zestawiając świadectwo Baroniusza o istnieniu w XVI wieku nad Dunajcem kultu św. Justa, lokalną tradycję o przebywaniu tu świętego Pustelnika, towarzysza św. Świerada, oraz fakt utrzymywania się nazwy miejscowości i tytułu kościoła „Św. Just”, możemy przyjąć za H. Kapiszewskim,⁴² że materiał ten jest wystarczający, aby podtrzymać twierdzenie o historyczności św. Justa, współczesnego św. Świeradowi, związanego z ziemią naddunajecką i czczonego także w pewnym okresie na terenie diecezji krakowskiej.

3. Św. Just czy św. Jodok?

Przyjąwszy takie stwierdzenie należy jednak wyjaśnić, dlaczego imię pustelnika i tytuł kościoła występują w pewnym okresie czasu (XV–XVII w.) w dwóch wersjach: Just i Jodok? Just występuje znacznie częściej i utrzymał się do dziś, podczas gdy Jodok w XVII wieku zaniknął całkowicie.⁴³

³⁸ Tamże s. 68, nota 48.

³⁹ Tamże s. 65.

⁴⁰ Tamże s. 65. Napis na tym obrazie brzmi: „Jan Bara... przewoźnik ze Zbisc A.D. 1677”. Końcowe litery nazwiska są nieczytelne z powodu całkowitego starcia farby (z autopsji).

⁴¹ Tamże s. 69.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

Imię św. Jodoka wymieniają dwa dokumenty z 1400 roku. W pierwszym z nich szlachcic Chebda z małżonką Czochną (Zochną?) z Tropsztyna („de Rostein”)⁴⁴ zezwalają wystawić klasztor na górze zwanej „Tangoborza” i uposażają go dla zakonników reguły św. Augustyna, zwanych potocznie „Markami”,⁴⁵ a czynią to – jak głosi ów dokument⁴⁶ – „ku czci św. Jodoka”. Na utrzymanie przeznaczył im grunta obok klasztoru w kierunku Świdnika i Roćmirowej.⁴⁷ Sprawowali oni również z czasem duszpasterstwo przy kościele parafialnym w Tęgoborzy. Wtedy też przy klasztorze wybudowano z modrzewia obecny kościółek św. Justa, który zakonnicy użytkowali do czasu spustoszenia klasztoru i gospodarstwa przez arian. W czasie reformacji dziedzic Tęgoborzy Cyryl Chrzastowski wraz z żoną Anną Tęgoborską przeszedł na arianizm - obrabował i zniszczył najpierw w 1605 roku kościół parafialny w Tęgoborzy, a następnie w roku 1611 obrabował OO. Marków na Juście, zagarniając budynki i grunta klasztorne.⁴⁸ Zakonnicy nie powrócili już więcej na Just, a po wypędzeniu arian opiekę nad kościółkiem przejął proboszcz z Tęgoborzy. Niezależnie jednak od tych wydarzeń wspomniany dokument fundacyjny Chebdy stawia nas wobec faktu, że w miejscu, gdzie istniała tradycja pustelnika św. Justa, w 1400 roku wystawiony został klasztor „ku czci św. Jodoka”.⁴⁹

⁴⁴ W oparciu o *Słownik historyczno-geograficzny wojew. krakowskiego w średniowieczu* (cz. I, z. 4, Wrocław [i in.]: Ossolineum 1986, s. 832) przyjmuję, że wspomniany Chebda de Rostein to Chebda z Tropsztyna k. Tropia, a nie Chebda z Roźnowa, jak to dotąd było czasem przyjmowane.

⁴⁵ Pełna ich nazwa brzmi: „Fratres de Poenitentia Beatorum Martyrum sub regula S. Augustini”.

⁴⁶ Drukowany w: *Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, cz. II od r. 1367–1423, Liber Archivi IX, s. 185, nr 51.

⁴⁷ Jak podaje wspomniany *Słownik historyczno-geograficzny woj. Krakowskiego w średniowieczu* (cz. I, z. 4, Wrocław [i in.]: Ossolineum 1986, s. 832), pod hasłem „Góra Świętego Justa” – wymieniony wyżej szlachcic Chebda z Tropsztyna (zamek na terenie wsi Wytrzyścza) wraz z swoją żoną Czochną „fundują i uposażają ku czci św. Jodoka klasztor Kanoników Regularnych św. Marka na górze zwanej pospolicie Tangoborza i przekazują go kanonikowi Stanisławowi” (proboszczowi z Tęgoborzy). Ponadto „nadają klasztorowi 1 łan od wielkiej drogi do granic Świdnika z łąkami, które w sąsiedztwie pól będzie można wykarczować”. Oprócz tego „zezwalają na założenie stawu i połów ryb na własne potrzeby w jeziorze pod górą: w środy, piątki i soboty oraz w wigilie świąt”, a także „dają 4 grzywny czynszu z własnego skarbcza”. W zamian za to „Ks. Kanonik Stanisław, (proboszcz z Tęgoborzy) i jego następcy będą odprawiać 3 Msze w tygodniu: w poniedziałek za zmarłych, we środę za grzechy ludzkie, i w sobotę ku czci NMP” (tamże s. 832).

⁴⁸ W cytowanym wyżej *Słowniku historyczno-geograficznym woj. Krakowskiego w średniowieczu* (cz. I, z. 4, s. 832) podane jest, że „Cyryl Chrzastowski i jego żona Anna z Tęgoborza ograbili kościół na Górze św. Justa w 1596 r. Zabrali z niego: 2 srebrne kielichy z patenami, 2 srebrne krzyże, 4 jedwabne chorągwie, 10 manipularzy, 6 jedwabnych antepediów do ołtarza, 2 obrazy, szaty liturgiczne, duży i mały dzwon. Część z tych rzeczy spalili, a część zabrali ze sobą. Przestali płacić 4 grzywny czynszu i zagrabili rolę na górze św. Justa” – zob. *Wojew. Archiwum Państwowe, Archiwum Księża Emerytów 5 – „Akta procesu o kościół na Górze św. Justa 1400–1617”*.

⁴⁹ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70, nota 51; por. także *Monumenta mediae aevi historica*, t. 8, Kraków 1883, s. 246–247 oraz J.T. M i l i k, jw. s. 109.

Drugim dokumentem z tego samego roku, w którym wymieniony jest św. Jodok, jest bulla papieża Bonifacego IX, w której nadaje on odpusty ołtarzowi św. Trzech Króli w kościele Mariackim w Krakowie. Ołtarz ten poświęcony był także innym świętym, wśród których wymieniony jest św. Jodok.⁵⁰ Jeżeli do tego dodamy, że św. Jodok występuje w litanii, w brewiarzu z XVI wieku w diecezji krakowskiej, to możemy przyjąć za H. Kapiszewskim,⁵¹ że na przełomie XIV i XV wieku istniał tu kult św. Jodoka, przyniesiony do Polski najprawdopodobniej przez kolonistów niemieckich. Nadawanie zaś czasem św. Justowi tego imienia można tłumaczyć nakładaniem się na wcześniejszy kult św. Justa kultu św. Jodoka,⁵² przyniesionego przez kolonistów niemieckich lub przez OO. Marków. Kult ten jednak nie zakorzenił się i tradycja św. Justa przetrwała nad Dunajcem po czasy obecne. Jako przykład takiego nakładania się jednego kultu na drugi przytacza H. Kapiszewski⁵³ dwie wzmianki: jedna w dokumencie z 1605 roku w księgach czchowskich, która brzmi: „Kaplica św. Jodoka Justa Wyznawcy”,⁵⁴ druga z akt wizytacyjnych z roku 1728, która zawiera zdanie zaczynające się od słów: „Na górze zwanej Just, jest kaplica... pod tytułem św. Jodoka”.⁵⁵ Wzmianki te potwierdzają przypuszczenie, że wprowadzony do kościółka na Juście około 1400 roku kult św. Jodoka nie wyparł dawniejszej nazwy góry i miejscowości, a po opuszczeniu tych stron przez OO. Marków także kult św. Jodoka powoli ustąpił z powrotem miejsca lokalnej tradycji św. Justa pustelnika.⁵⁶

Potwierdzeniem powyższych przypuszczeń jest także fakt, że w aktach dworu tęgoborskiego z XVII wieku – uratowanych z rabacji i znajdujących się obecnie w archiwum parafialnym w Tęgoborzy⁵⁷ – nie ma już żadnej wzmianki o św. Jodoku, a jest natomiast kilkakrotnie powtórzona nazwa „Święty Just”. I tak, w dokumencie spisany na zamku sądeckim w 1615 roku - dotyczącym nielegalnego wyrębu drewna w lesie będącym własnością Cyryła Chrzastowskiego i Anny, dziedziców

⁵⁰ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70, nota 52 oraz *Kodeks dyplomatyczny Miasta Krakowa*, t. 2, Kraków 1882, s. 523; por. także J.T. M i l i k, jw. s. 172, nota 208.

⁵¹ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70 oraz s. 66, nota 42, gdzie autor przytacza dokument z 1537 r., znajdujący się w: Wojewódzkie Archiwum Państwowe Kraków, Acta Sandecensia, t. 2, s. 650, który wymienia nazwę: „Świętego Jodoka Wieś lub Góra”. Od razu jednak H. Kapiszewski przytacza inny dokument z 1585 r., znajdujący się w Ossolineum, Wrocław, nr 9508, k. 28, w którym użyta jest jako nazwa miejscowości „Św. Just”.

⁵² H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70–71.

⁵³ Tamże s. 71.

⁵⁴ Tamże s. 71, nota 53. Dokument ten znajduje się w: Wojewódzkie Archiwum Państwowe Kraków, Acta Terrestria Czchoviensia, Anno 1605.

⁵⁵ Tamże s. 71, nota 53. Dokument ten znajduje się w: Archiwum Metropolitalne w Krakowie, Acta visitationum Jordanovianae, dekanatu bobowskiego z r. 1728, nr 60, s. 109.

⁵⁶ Tamże s. 71.

⁵⁷ Znajdują się ona w teczce z napisem: „Dokumenty przechowywane w kościele Tęgoborskim”. Wspomina o nich H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 66, nota 42.

tęgoborskich, dokonanego przez Wiktora Olbrychta z Wiatrowic – wyraźnie jest napisane o lesie „do wsi Tęgoborzy i Świętego Justa należącym”. Jest rzeczą godną uwagi, że słowa „Świętego Justa” pisane są bez skrótu i od dużej litery, czyli tak, jak się pisało o osobach „znaczących”, a więc nie legendarnych, ale historycznie istniejących. Podobnie w dokumencie spisany na zamku sądeckim w 1652 roku,⁵⁸ w którym Aleksander Lubomirski z Wiśnicza przekazuje dobra w Tęgoborzy Andrzejowi Morsztynowi, wymieniony jest między innymi „folwark Świętego Justa” („praedium Sancti Just”). W dokumencie spisany zaś w 1660 roku także na zamku sądeckim⁵⁹, w którym Orszety bierze w dzierżawę dobra tęgoborskie, również wymieniony jest „folwark Świętego Justa” („praedium Sancti Just”).

Dokumenty te wskazują, że nazwa „Święty Just” jest używana w XVII wieku w znaczeniu określenia prawnego, przy czym sama pisownia świadczy, że rozumiano ją wtedy jako imię własne sławnej niegdyś osoby. Wydaje się więc, że św. Just i św. Jodok nie są dwoma różnymi imionami tej samej osoby, ale oznaczają dwie różne osoby, co potwierdzają – zdaniem H. Kapiszewskiego⁶⁰ – także odmienne ich przedstawienia ikonograficzne. I tak, atrybutami św. Jodoka są laska pielgrzymia oraz korona królewska leżąca u jego stóp.⁶¹ Natomiast św. Just przedstawiony jest na obrazie w kościółku w habitie z odkrytą głową i z książką w ręku, tak jak są przedstawiani eremici kamedulscy.⁶² Wprowadzie J.T. Milik⁶³ na uzasadnienie tożsamości św. Justa i św. Jodoka podaje przykłady łącznego występowania tych dwóch imion w onomastyce, jak np. Jodok Just Decjusz, który opisał wesele Bony z Zygmuntem Starym. Wspomina także użycie nazwy Just w toponimii, np. Wola Justowska koło Krakowa,⁶⁴ ale te przykłady mogą być wynikiem tylko osobistych upodobań lub panującej mody.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże s. 70, nota 51.

⁶¹ Tak podaje H. K a p i s z e w s k i, jw. s. 70, nota 51; J.T. M i l i k, jw., s. 172, nota 208 – wyjaśnia, że św. Jodok był kapłanem-eremita „in pago Pontivo”, jako syn Judaheli, króla Brytów. Zmarł ok. 668 r.

⁶² Obraz ma kształt prostokąta o wymiarach: 52,5 cm x 77,5 cm. Przedstawiony na nim św. Just jest ubrany w brązowy habit z narzuconym na ramiona białym płaszczem kamedulskim, u pasa ma różaniec. W prawej ręce trzyma księgę, zapewne Ewangelię lub Regułę zakonną, zaś lewą trzyma położoną na sercu. Siwe włosy i długa broda okrywają mu głowę. Twarz koścista, wychudzona – oczy wzniesione ku górze patrzą z pewną tęsknotą przed siebie, gdzieś w siną dal – wokół głowy jaśnieje aureola w kształcie złotej tarczy z promieni. W tle obrazu w oddali widać pejzaż z drzewami. Po lewej stronie Świętego widnieje małe wzgórze z drzewkiem, a nad nim napis: „Sanctus Justus”. U stóp Świętego kłęczy kobieta z małym dzieckiem na rękach. Po lewej stronie przedstawione jest strome, skaliste zbocze, pokryte trawą i kwiatami. W pośrodku jakieś rozjaśnienie, jakby wejście do grotty, i w świetle tego wejścia widać jakąś architekturę z wieżami kościelnymi. Poniżej kłęczy mężczyzna w świeckim stroju ze złożonymi rękami. Tam też jest data: 1677 rok i podpis: „Jan Bara (...), przewoźnyk ze Zbiscic”.

⁶³ J.T. M i l i k, jw. s. 172, nota 208.

⁶⁴ Tamże.

4. W oczekiwaniu na ostateczną konkluzję

Z powyższych rozważań wynika, że jest jeszcze przedwcześnie na ostateczny wyrok w tej sprawie. Na obecnym etapie badań materiał źródłowy zarówno nie upoważnia jeszcze do całkowitego wykreślenia z historii św. Justa, jak i nie wystarcza jeszcze do obronienia jego historyczności. Potrzebne są jeszcze dalsze poszukiwania archiwalne, które doprowadziłyby do odkrycia dokumentu, bezspornie wykazującego istnienie kultu św. Justa przed 1400 rokiem.

Pewną jaskółką na tej drodze może być zapis w księgach Sądu Ziemskiego Krakowskiego z 9 maja 1374 roku,⁶⁵ który znajduje się w cytowanym już *Słowniku historyczno-geograficznym woj. Krakowskiego w średniowieczu*, wydanym przez PAN w 1986 roku (część I, zeszyt 4, str. 832), w którym czytamy, że Prandota ze Sprowy (koło Szczekocin) na rozprawę przeciw Zbyszkowi z Oleśnicy (dziadek Kardynała Oleśnickiego) przyprowadza do sądu świadków na potwierdzenie, że Pan Stanisław zastawił Prandocie za 70 grzywien część wsi „ad Sanctum Josth” („pod górą Świętego Justa”). Warto zauważyć, że nie natknął się na ten zapis ani J.T. Milik, ani H. Kapiszewski. Zapis ten, pochodzący z 1374 roku, wymieniający św. Justa jako określenie miejsca, jest niewątpliwie wcześniejszy niż zapis fundacji Chebdy z 1400 roku, wymieniający św. Jodoka, a więc jest świadectwem, że kult św. Justa istniał wcześniej przed „importowanym” z Niemiec kultem św. Jodoka i musiał być szeroko znany, skoro miejsce tego kultu zostało użyte jako określenie położenia geograficznego wsi.

Podobne stwierdzenie znajduje się tamże pod hasłem „Góra św. Justa”, które brzmi: „Pocz. XI w. na górze pustelnia eremity Justa. Już przed fundacją klasztoru na górze było miejsce kultu, gdyż nosiła ona nazwę Św. Justa lub Tęgoborza, a kościół klasztorny zbudowano dopiero w r. 1400”.⁶⁶

Na obecnym etapie badań pewnym rozwiązaniem trudności odnośnie historyczności postaci św. Justa, św. Urbana, czy też siedmiu mnichów z Siemiechowa, byłoby przyjęcie hipotezy - jak to czyni H. Kapiszewski⁶⁷ - że w miejscowościach, w których mieli oni przebywać na przełomie X/XI wieku, istniały albo ich samodzielne pustelnie jako ośrodki kultu religijnego, albo pustelnie przyporządkowane jakiemuś ośrodkowi klasztornemu, który uległ zagładzie i którego ślad później zaginął. Sam brak dokumentów archiwalnych potwierdzających życie i działalność wyżej wspomnianych pustelników nie jest wystarczającym dowodem przeciw ich historyczności. Zresztą wiadomo z przekazu Baroniusza, że jakieś akta istniały, tylko widocznie uległy zniszczeniu i tylko utrzymująca się tradycja traktuje ich jako postacie historyczne.

⁶⁵ *Antiquissimi libri iudicales terrae Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884–1886, w: *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. 8, zapis nr 3.

⁶⁶ *Słownik historyczno-geograficzny woj. Krakowskiego w średniowieczu*, s. 832.

⁶⁷ H. K a p i s z e w s k i, *Tysiąclecie*, s. 70.

Trzeba także mieć na uwadze, że wznoszone wówczas ośrodki kultu, przeważnie jako małe budowle z drewna, łatwo ulegały pożarom, a wraz z nimi ulegały zniszczeniu również dokumenty. Zresztą okolice te były w XIII wieku kilkakrotnie pustoszone przez najazdy Tatarów. Potwierdzeniem tego jest notatka w *Liber Retaxationum Beneficiorum Diecezji Krakowskiej* z 1529 roku, że „akt erekcyjny parafii Tęgoborze zaginął przed 300 laty podczas najazdów tatarskich”.⁶⁸ Najazdy te miały dla miejscowości, których dosięgły rozmiary prawdziwych kataklizmów, w których zwykle uległo zniszczeniu wszystko, co dziś mogłoby nam rozwiązać istniejące niejasności. A przecież oprócz najazdów tatarskich były jeszcze napady ariańskie w 1596, 1605 i 1611 roku, najazd szwedzki i inne „niegodziwości czasu”, o których wspomina dokument z 1728 roku,⁶⁹ a także rabacja w 1846 roku.

Z tego powodu należy uznać szczególnie doniosłą rolę nieprzerwanej tradycji i przyznać jej walor ważnego świadka. Zupełne nie liczenie się z nią i pomijanie jej – jak to czyni wspomniany J.T. Milik – byłoby równie nieuzasadnione jak przyjmowanie za historycznie niepodważalne wszystkiego, co głosi opowieść ludowa o św. Juście i jego towarzyszach.

W nowszych podręcznikach hagiograficznych nie spotyka się wśród świętych polskich ani św. Justa, ani św. Jodoka. Nie ma ich na przykład ani u ks. bpa Radońskiego (*Święci i błogostawieni Kościoła katolickiego*, Warszawa 1947), ani w encyklopedii Nowodworskiego (*Encyklopedia Kościelna*, Warszawa 1873–1911), ani w *Hagiografii Polskiej* (Księgarnia św. Wojciecha 1972). Natomiast w starszych – mniej krytycznych publikacjach – jak np. o Florian Jaroszewicz *Matka Świętych Polska* (Poznań 1893, t. II, s. 232) lub ks. Z. Chełmicki *Encyklopedia kościelna* (t. 19–20 z 1909 r., s.163) – znajdujemy informacje wzięte ze wspomnianego już na początku dzieła Marcina Baroniusza z Jarostawia.

Przyznać trzeba, że tekst Baroniusza nie jest we wszystkim jasny, choćby wspomnieć nazwę „Łobzów” czy „Opatowiec” oraz sprawę powiązania z eremem w Międzyrzeczu. Stąd wysiłek badawczy powinien zmierzać w kierunku wyjaśnienia wątpliwości a nie całkowitego zaprzeczania historyczności tak św. Justa jak i innych osób świątobliwych, uznawanych i czczonych w tradycji ludowej od wieków.

Toteż godnym pochwały jest stanowisko o. Romualda Gustawa OFM, który przy monumentalnym dziele *Hagiografia Polska* opracował *Aneks* uzupełniający wykaz haseł do końca XVIII wieku aż o 654 imiona osób związanych z tysiącletnimi

⁶⁸ W *Liber documentorum* Parafii Tęgoborze rozpoczętej ok. 1847 roku, na s. 21 czytamy: „Ecclesia Parochialis in Tęgoborza Titulo Sancti Nicolai primitivam sui erectionem non habet, nam hanc per hostilitates et respective Tatarorum ante trecentos annos amisit, nihilominus prouti caeterae hujus Dioecesis Ecclesiae, ita et haec. Excerptum ex Libris Retaxationum Beneficiorum de anno 1529 sequenti de tenore reproduxit...”

⁶⁹ Acta Visitationis Jordanovianae, decanatus Boboviensis de anno 1728 peractae – per A.R.D. Michaelem de Granow Wodzicki Decanum, Vicarium in Spiritualibus et Officialem Generalem Cracoviensem – Archiwum Kapitulne w Krakowie, nr 60, pag. 109, Annus 1728.

dziejami Kościoła w Polsce, które w różnych środowiskach społecznych przez dłuższy lub krótszy czas uchodziły za postacie świątobliwe, cieszące się po śmierci niejednokrotnie kultem lokalnym, a które na skutek przyjętych kryteriów doboru przy opracowaniu wspomnianej *Hagiografii* zostały z niej wyeliminowane. Stąd dla osiągnięcia pełnego obrazu żywej tradycji Kościoła, którą wyraża osiemnastowieczne hasło „Polska – Matka Świętych”, wydaje się sprawą ważną zrekonstruowanie i udokumentowanie listy nazwisk tychże osób. Wspomniany *Aneks do Hagiografii Polskiej* jak i zebrana w nim bogata bibliografia umożliwia podjęcie prac zarówno nad weryfikacją jak i nad uzupełnieniem brakujących danych. W *Aneksie* tym znajduje się także św. Just – na s. 669, pod numerem 232.

Wszystko to, razem wzięte, prowadzi do wniosku, że na ostateczną odpowiedź, czy opowieść o św. Juście jest tylko ludową legendą czy prawdziwą historią, należy jeszcze poczekać.

II. SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ JUŚCIEŃSKIEJ

Centralnym punktem w Sanktuarium na Juście jest słynący łaskami Obraz Matki Bożej, umieszczony w ołtarzu poniżej obrazu św. Justa. Związek tych dwóch obrazów jest uzasadniony tym, że – jak czytamy w zyciorysie św. Justa, zamieszczonym w *Encyklopedii Kościelnej* ks. Z. Chełmickiego⁷⁰ – „miał on od lat dziecięcych wielkie nabożeństwo do N. Maryi Panny, do której w trudnościach swych przy nabywaniu nauk teologicznych i Pisma św. często się zwracał i przez przyczynę której dar rozumienia tajemnic Bożych w Piśmie św. zawartych otrzymał”

1. Z dziejów kościółka jako ośrodka kultu maryjnego na Juście

Trudno dziś dociec, przez kogo i kiedy został umieszczony Obraz Matki Bożej Juścieńskiej w kościółku na Juście. Wspomniany już dokument Chebdy z 23 lipca 1400 roku, erygujący na Juście klasztor Ojców Marków, wymienia wśród celów fundacji także „oddanie czci Najświętszej Marii Dziewicy, chwalebnej Bożej Rodzicielki”.⁷¹ Przypuszczać też należy, że istnienie żywego ośrodka kultu maryjnego przy klasztorze OO. Marków na Juście było przyczyną najazdu dokonanego przez arianina Cyryla Chrzastowskiego, dziedzica Tęgoborzy, najpierw na kościół w samej Tęgoborzy w 1605 roku, którym w tym czasie opiekowali się OO. Markowie z Justu, a następnie na klasztor i kościół na Juście w 1611 roku. Ośrodki bowiem

⁷⁰ *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. 19–20, s. 163 oraz F. J a r o s z e w i c z, *Matka Świętych Polska*, t. 2, Poznań 1893, s. 232.

⁷¹ Dokument erekcyjny drukowany w: *Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, cz. II od 1367–1423 r., Liber Archivi IX, s. 185, nr 51.

kultu maryjnego były tępione ze szczególną zajadliwością przez zwolenników reformacji, gdyż kult maryjny oddziaływał wybitnie wspomagająco na trwanie przy Kościele katolickim.⁷²

O istnieniu liczącego się ośrodka kultu maryjnego przy kościółku na Juście świadczy dokument spisany w 1752 r. na zamku sądeckim,⁷³ w którym Józef Stadnicki, dziedzic dóbr w Mogilnie, potwierdza zapis swego stryja, Stanisława Stadnickiego, kasztelana wojnickiego. W zapisie tym, uczynionym dnia 20 maja 1745 roku, tenże Stanisław Stadnicki zapisuje Księdzu Michałowi Raczeko – „proboszczowi w Tęgoborzy i na Juście”⁷⁴ – oraz jego następcom odsetki od 2000 florenów, wynoszące po 100 florenów rocznie, „w celu odprawiania Mszy św. we wspomnianym wyżej kościele Juścieńskim”.⁷⁵

Inny dokument, znajdujący się w cytowanej już poprzednio *Liber documentorum* parafii Tęgoborze, a zarejestrowany w *Księdze Fundacji* we Lwowie pod datą 12 marca 1784 roku⁷⁶ podaje, że z racji pobierania wyżej wymienionych odsetek każdorazowy proboszcz tęgoborski jest obowiązany do odprawiania w każdym miesiącu dwóch Mszy św. śpiewanych za spokój duszy śp. Piotra „we wspomnianym kościele na Juście”.⁷⁷

O krok naprzód posuwa nas inny dokument, również tam się znajdujący, a noszący datę 11 lipca 1753 roku.⁷⁸ Nawiązując do zapisu wspomnianych odsetek w kwocie 100 florenów rocznie, potwierdzonego przez Józefa Stadnickiego „w celu odprawiania Mszy św. w Kaplicy Juścieńskiej”,⁷⁹ ustala, że do obowiązków proboszcza z racji pobieranych odsetek należy „odprawienie w soboty 30 Mszy śpiewanych za Fundatorów”.⁸⁰ Dokument jest o tyle ważny, że wprowadza nowy element, a mianowicie „sobotę”, która jako dzień poświęcony czci Matki Bożej wskazuje, że zapis ten łączył się z kaplicą na Juście z powodu jej szczególnego związku z kultem Matki Bożej, tam widocznie kwitującym. Wprawdzie dokument nie wspomina tego wyraźnie, ale taki wniosek nasuwa się nieodparcie. Musiał bowiem być jakiś szczególny powód, dla czego za odsetki pobierane przez proboszcza z Tęgoborzy miały być odprawiane Msze św. w „Kaplicy Juścieńskiej”. Powód pierwszego był taki, że „curatus”, czyli

⁷² *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, Pallottinum 1974, s. 357 oraz W. S m o l e ń, *Maryja w polskich sztukach plastycznych w XVI wieku*, Novum 1981 nr 1–2 s. 77.

⁷³ Dokument ten i dwa następne znajdują się w *Liber documentorum* Parafii Tęgoborza, s. 60–70, wpisane tam między rokiem 1854 a 1859 z Akt Konsystorza Krakowskiego.

⁷⁴ Tekst dosłowny brzmi: „In Tęgoborza et Just Curato”, s. 62.

⁷⁵ „*Liber documentorum*” Parafii Tęgoborze, s. 62.

⁷⁶ W tomie 24 na s. 349 – jak podaje *Liber documentorum* s. 69–70.

⁷⁷ W dokumencie tym czytamy: „...in suffragium animae Petri, qualibet mense, die bene sibi visa, duas Missas cantatas cum pulsu Organorum in dicta Capella seu filiali Ecclesia Just celebret”, s. 69–70.

⁷⁸ *Liber documentorum*, s. 58–59.

⁷⁹ Tamże s. 58.

⁸⁰ W dokumencie tym czytamy: „...diebus Sabbati Missas cantatas triginta pro Fundatoribus celebret” – przy czym szczegółowo jest podane, na co winien wydatkować owe 100 florenów, s. 59 i 69.

proboszcz z Tęgoborzy był równocześnie „kapelanem na Juście” – jak czytamy zaraz na wstępie wspomnianego dokumentu. Powodem zaś drugiego, czyli dlaczego „w Kaplicy Juścieńskiej”, było właśnie to coś, co ten kult stymulowało i na Just przyciągało. Tym zaś magnesem przyciągającym na Just mógł być chyba tylko słynący łaskami obraz Matki Bożej, który tam się znajdował, był przedmiotem żywego kultu oraz powodem wyżej wspomnianego zapisu fundacyjnego, jak to zresztą w tych czasach (XVII/XVIII wiek) w Polsce było w zwyczaju, że niemal każda parafia miała swój własny obraz, przed którym modlitwa była uważana za szczególnie skuteczną.⁸¹

Wprawdzie w aktach wizytacyjnych z 1728 roku jest wzmianka, która na pierwsze wejrzenie zdaje się to przypuszczenie obalać, jednakże po dokładniejszym przeanalizowaniu jej tekstu nasuwa się wniosek wręcz przeciwny. A oto tekst owej notatki:

Na górze zwanej Just jest kaplica bardzo zaniedbana i niezgrabna pod tytułem św. Jodoka; mówi się, że na tym miejscu znajdował się niegdyś kościół macierzysty kościoła w Tęgoborzy, lecz na skutek niegodziwości czasu zniszczony, teraz wygląda jak jakaś stodółka. W tej Kaplicy obecny Przewielebny często sprawuje Najśw. Ofiarę Mszy św., na co zezwolenia nie przedłożył.⁸²

Powyższa notatka mieści w sobie bogatą treść. I tak, najpierw zawiera potwierdzenie nazwy góry i miejscowości „Just”, wywodzącej się od św. Justa. Następnie przypomina kolejnego patrona kaplicy św. Jodoka. Dalej podaje, że istnieje przekonanie, iż tam na Juście zaczęło się dla Tęgoborzy chrześcijaństwo, gdyż tam mieścić się miał kościół macierzysty, wywodzący się zatem od św. Justa. Wreszcie podaje, że „niegodziwość czasu” – przez co należy rozumieć najpierw najazdy tatarskie, potem napad ariański, a w końcu „potop szwedzki” – doprowadziła do tego, że kwitający niegdyś ośrodek kultu przypomina z wyglądu raczej jakąś „stodółkę” niż świątynię. Ale najważniejsze dla nas znaczenie posiada ostatnie zdanie, w którym znajduje się stwierdzenie, że mimo tak oplakanego stanu tej kaplicy i mimo braku potrzebnego pozwolenia – proboszcz tęgoborski „w tej kaplicy często sprawuje Ofiarę Mszy św.”⁸³ Stwierdzenie powyższe wyraźnie wskazuje, że w tym kościółku musiał znajdować się jakiś szczególny magnes, który – mimo oplakanego stanu tegoż kościółka – ściągał tam ludzi i powodował, że zamawiali tam Msze św. i że tam szukali pociechy w swoich niedolach.

Na razie „magnes” ów nie został w żadnym z rozpatrywanych dokumentów nazwany po imieniu. Uczyni to dopiero w sto lat potem ks. Antoni Wiczorek,

⁸¹ W. S m o l e ń, jw. s. 79.

⁸² Acta Visitationis Jordanovianae, decanatus Boboviensis ab anno 1728 peractae..., Archiwum Metropolitalne w Krakowie, Archiwum Kapitulne, nr 60, 1729 r., s. 109 – a oto ów tekst: „In monte Just dicto est Capella indecentissima et non proportionata, tituli S. Iodoci; fertur in eodem loco fuisse quondam Ecclesiam Matrem Ecclesiae in Tęgoborza, sed iniquitate temporis desoluta, nunc tanquam Tuguriolum conspicitur. In hac Capella Adm. R-ndus modernus saepe SS. Missae sacrificia absolvit, super quo Facultatem absolvendi Missas non produxit”.

⁸³ W dokumencie tekst ten brzmi: „Saepe SS. Missae sacrificia absolvit”.

proboszcz tęgoborski w latach 1841–1882, który w *Kronice parafialnej* pod rokiem 1841 napisze wyraźnie, że jest nim „Wielki oltarz z Obrazem Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej”.⁸⁴ Grubszy i większy kształt liter, jakimi napisane są cztery ostatnie wyrazy tego wpisu sprawia, że nie tylko wyraźnie odbijają się one od pozostałych linijek na całej stronie, ale równocześnie podkreślają ich szczególne znaczenie oraz wyrażają emocjonalne zaangażowanie piszącego. Potwierdzeniem tego jest fakt, że w 1850 roku⁸⁵ ks. A. Wieczorek przeniósł do kościółka na Just stare organy z kościoła parafialnego w Tęgoborzy, aby przydać mu splendoru. Podobnie dużą wymowę posiada fakt, że kiedy w 1875 roku obchodzono Wielki Jubileusz Odkupienia i jednym z warunków zyskania odpustu było odbycie procesji do czterech kościołów - parafia Tęgoborze odbywała pierwszą procesję do kościółka na Juście, drugą do kościoła w Chomranicach, trzecią do kościoła w Wielogłowach, a czwartą znowu na Just – z tym, że pierwsza na Just była wspólna z parafią Jakubkowice, a czwarta wspólna z parafią Zbyszyce. Wyróżnienie kościółka na Juście jest widoczne zwłaszcza przy czwartej procesji, w której parafia Zbyszyce - po przewiezieniu się przez Dunajec – w drodze na Just przechodziła obok kościoła w Tęgoborzy, mijając go.⁸⁶

Ks. Franciszek Staszalek, proboszcz tęgoborski w latach 1916–1941, na wywieszce informacyjnej o kościółku na Juście w latach 1930/31 napisał, że „przechowuje się tu dotąd w Oltarzu obraz św. Justa naprawiony w 1677 roku i starodawny obraz Matki Bożej, bardzo czczony”.⁸⁷ Te słowa „bardzo czczony” stanowią dopiero właściwą odpowiedź na pytanie, co było tym magnesem, który – mimo mizeroty miejsca – przyciągał ludzi. To właśnie słynący łaskami obraz Matki Bożej, zwanej „Juścieńską”, tak bardzo przyciągał tu ludzi. I to było najważniejsze. Choć bowiem nie ma bogatych zbiorów archiwalnych – kogóż bowiem mógł interesować ten zagubiony wśród gór i lasów drewniany kościółek przypominający z wyglądu raczej jakąś „stodółkę”? – zawsze jednak było u miejscowych ludzi gorące przywiązanie, ufność i nabożeństwo do Matki Bożej, dzielącej tu w swym łaskami słynącym Obrazie wszystkie dole i niedole ich życia. I tak już pozostało do dziś, że cokolwiek ważnego - radosnego czy bolesnego – dzieje się w życiu osobistym czy zbiorowym tutejszych ludzi, wszystko zostaje skrzętnie przynoszone na to święte miejsce, do stóp Matki Bożej Juścieńskiej, skupiającej jakby w soczewce wiarę i pobożność okolicznych ludzi.⁸⁸

⁸⁴ Kronika ta nosi tytuł *Pamiętnik kościoła i parafii w Tęgoborzy*, odnośny zapis znajduje się na s. 2; por. W. Z a l e w s k i, *Jasna Góra 1382–1982*, Łódź 1982, s. 321.

⁸⁵ *Pamiętnik*, s. 29.

⁸⁶ Tamże s. 47.

⁸⁷ Wywieszka informacyjna, wiersz 15 od dołu.

⁸⁸ Tak np. w *Kronice Parafialnej* znajduje się wzruszający list, nadesłany z Krakowa z datą 1 lipca 1956 roku z prośbą o odprawienie Mszy św. dziękczynnej za wysłuchanie, w którym czytamy: „Będąc jeszcze małą dziewczynką byłam w Tęgoborzy u rodziny... Wtenczas dostałam obrazek od ks. Staszalka.

Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego mimo istniejącego kultu dla Obrazu sam kościółek znajdował się w tak oplakanyim stanie, trzeba pamiętać, jakie to były czasy i jaki był poziom moralno-kulturalny ówczesnego społeczeństwa, tj. chłopów i „panów” oraz samego duchowieństwa, wychowanego przeciw w duchu józefinizmu. Jeśli w połowie XIX wieku możliwe stało się wciągnięcie chłopów do rabacji, czyli powstania zarówno przeciwko dworom jak i przeciwko niektórym plebanom,⁸⁹ a procesy proboszczów z „panami” dworów o świadczenia z tytułu kolatorstwa na rzecz kościoła wlokły się całymi latami – jak o tym wspomina zarówno ks. Antoni Wieczorek w swojej Kronice,⁹⁰ jak i cytowany już *Liber documentorum* parafii Tęgorbze⁹¹ – to stanie się nam jasne, dlaczego tak było.⁹²

Ks. Antoni Wieczorek opisując w Kronice pod rokiem 1854 remont ołtarza w kościele parafialnym w Tęgorbzy, podnosi wielką ofiarność chłopów, którzy na 340 florenów ogólnych kosztów sami złożyli 290 florenów. Zaś o ofiarności „panów” z dworu pisze z przekąsem: „Wielmożna P. Kolatorka z Hrabów Stadnickich Dunikowska tak dalece swoją życzliwość i przychylność ku Kościołowi okazała, że 1 (jeden) reński ofiarowała – Wielmożny Dunikowski jej mąż tak przychylny w sprawie kościoła, że nawet drzewa na kobylice, które były potrzebne, dać nie chciał i nie dał”.⁹³

Podobnie pod rokiem 1868 zapisuje w *Kronice* ks. Antoni Wieczorek, że z dnia 11 na 12 lipca w nocy okradziono kościółek na Juście. Złodziej wyjąwszy szyby z jednej kwatery wszedł przez okno i „zabrał 3 obrusy z ołtarza, świece, korale z Matki Boskiej, 3 pary firanek z obrazu i ornat biały”.⁹⁴

Był to obraz Marii Juścieńskiej – prosiłam o niego dla Mamy. Do dziś dnia mam w domu Obraz ten jako pamiątkę wielką i nieraz udawałam się z prośbą w niejednej potrzebie do Marii i często zostałam wysłuchaną, ale tak wielkiej laski, którą doznałam ostatnio, nie mogę pominąć milczeniem”. Opisuje dalej, że jej siostra ciężko zachorowała po porodzie. Stan był bardzo ciężki. Godziny jej życia były policzone. Wtedy uklękła i modliła się gorąco przed Obrazem Matki Bożej Juścieńskiej, przyrzekając w razie wysłuchania pielgrzymkę na Just i Mszę św. Podobnie uczyniła również jej matka. Nie wiedząc o przyrzeczeniu córki również ona modliła się do Matki Bożej Juścieńskiej odprawiając nowennę. „Maria nas nie zawiodła – pisze autorka listu – siostra moja wyzdrowiała. Gdy wychodziła ze szpitala, lekarze mówili jej, że to cud, bo z tej choroby jedna na 100 wychodzi szczęśliwie, mimo dzisiejszych lekarstw”. I kończy swój list słowami: „My w domu wierzymy, że to sprawa Matki Juścieńskiej... Maria nas wysłuchała, bo chciała większej chwały dla swego Cudownego Obrazu...” (Cioch Eugenia, Kraków, Al. Mickiewicza 30, AGH).

⁸⁹ *Pamiętnik*, s. 12–15.

⁹⁰ *Pamiętnik*, s. 11, 16, 21, 22, 23, 29, 31, 32, 35, 59 itd.

⁹¹ *Liber documentorum „Parafii Tęgorbze”*, s. 58, 60.

⁹² *Pamiętnik*, s. 43.

⁹³ Tamże s. 31–32.

⁹⁴ Tamże s. 43.

Poza tym kościółek na Juście, jako kościół pomocniczy, był objęty tzw. ustawą konkurencyjną⁹⁵ tylko częściowo i dlatego jego stan fizyczny zależał głównie od spontanicznej ofiarności dobrodziejów.

Choć nie brak było w ciągu lat przedsięwzięć idących w tym kierunku, to jednak z powodu braku źródeł archiwalnych trudno dziś ustalić, co i kiedy było przy tym kościółku robione. Niemniej jednak istnieją pewne ślady, które pozwalają o tym wnioskować. I tak jednym ze źródeł informacji w tym względzie jest szereg napisów zrobionych odręcznie kredą, ołówkiem stolarskim czy farbą pokostową na tylnej ścianie ołtarza. Tak np. jeden z nich⁹⁶ informuje o odnowieniu ołtarza w 1822 roku, a całego kościółka w 1829 roku. O innym poważnym remoncie wspomina ks. Antoni Wieczorek w cytowanej *Kronice parafialnej* pod rokiem 1871, gdzie czytamy:

Kościółek na Juście za zachęceniem miejscowego duszpasterza był ze składek parafii i własnego dolażenia się miejscowego plebana wyreperowany, tj. ściany ankrami zaciągnięte, gdyż już upadkiem groziły, przyciesi na nowo podmurowane, a w tyle od zachodu zupełnie nowy mur dany. Zaś od zachodniej strony na nowo deskami i gontami obite, podsiebitka i okna oba zupełnie nowe i cały kościółek wybielony. W kruchcie posadzka z kamieni ułożona i powala nowa. Tenże organek z 6 głosów się składający, który się w najgorszym stanie znajdował, został na nowo naprawiony. Pozostało jeszcze do reparacji pokrycie belkowym dachem całego kościółka.

Pracami wyżej wymienionymi kierowali Wojciech Wieczorek, Franciszek Gwiżdż, Franciszek Józefowski i Wojciech Kulig – organista.⁹⁷

Również w cytowanym już wielokrotnie *Liber documentorum* czytamy o testamentalnym zapisie 1.000 złotych reńskich dokonany w dniu 8 stycznia 1880 roku „na restaurację kościółka na Juście” przez Petronelę Dunikowską, dziedziczkę dworu w Tęgorozie.⁹⁸ Z tego to właśnie funduszu został przeprowadzony następny gruntowny remont kościółka w 1891⁹⁹ i w 1904 roku.¹⁰⁰ Wreszcie poważny remont kościółka przeprowadził ks. Franciszek Staszalek w latach 1930/31.¹⁰¹ Pokryto wtedy dach blachą w miejsce gontów, dano nowe oszalowanie deskami z zewnątrz, przebudowano podmurówki i położono nową podłogę cementową w kościółku – zaś

⁹⁵ Por. I. K o r z e n i o w s k i, *Zbiór przepisów odnoszących się do Kościoła i duchowieństwa katolickiego*, Lwów 1900. Zob. zwłaszcza „Przepisy o konkurencji kościelnej”, s. 211–227.

⁹⁶ Napis ten, wykonany kredą, brzmi: „Altare hoc in Biala, die 7–ma Junii 1822 a”. – Obok tego jest napis wykonany ołówkiem stolarskim: „Odnowiony kościół, dnia... czerwca 1829” (z autopsji).

⁹⁷ *Pamiętnik*, s. 43–44.

⁹⁸ *Liber documentorum*, s. 102–103. Zapis ten świadczy, że kościółek na Juście cieszył się specjalnymi względami w świadomości religijnej tamt. parafian, skoro umierająca dziedziczka dworu pamięta o nim w swym testamencie (wbrew temu o czym jest w przypisie 93).

⁹⁹ Napis z tyłu ołtarza farbą pokostową: „Za staraniem Ks. Proboszcza Christa – Fundator Wł. Wielogłowski – Ołtarz i kościół odnowił Pawłowski” (z autopsji).

¹⁰⁰ Roboty w 1904 r. wykonywali: Grzegorz Krawczyk, Mikołaj Mrzyglód, Norbert Baranowski i Bazyli Liszka. Fundatorem tego remontu był pan Władysław Wielogłowski, właściciel dworu Tęgorozie jako wykonawca testamentu Petroneli Dunikowskiej. Proboszczem wtedy był ks. Jan Figiel (1895–1916).

¹⁰¹ *Pamiętnik*, s. 71–72.

w 1934 roku sprawiono nowy dzwon i wybudowano dla niego dzwonnice.¹⁰² Poddano również konserwacji sam Obraz Matki Bożej w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. Prace restauracyjne wykonywał kustosz Muzeum, Kazimierz Morvay, zaś nad całością prac czuwał ówczesny Dyrektor Muzeum Diecezjalnego, ks. prałat Stanisław Bulanda.¹⁰³

W ostatnich latach szczególnie wiele uczyniono dla upiększenia oraz zabezpieczenia kościółka za kolejnych proboszczów, ks. Juliana Juzy (1945–1976) i ks. Władysława Sitki (od 1976 roku), który odnowił całe wnętrze kościółka, sprawił posadzkę marmurową, pokrył dach blachą, sprawił komodę do zakrystii, a cały teren wokół kościółka otoczył ogrodzeniem w stylu zakopiańskim. Począwszy od 1945 roku odprawia się tam stale – co najmniej raz w tygodniu – Msza św. Oprócz księży z parafii Tęgoborze celebrują tu Msze św. dość często w ciągu tygodnia także księża z sąsiednich parafii, jak zwłaszcza Łososina Dolna i Tabaszowa w różnych intencjach zamawianych przez ich parafian. Oznacza to, że ten ośrodek kultu maryjnego – podobnie jak to było dawniej, tak i obecnie – promieniuje szeroko i przyciąga całą okolicę. Od czasów ks. Juzy odprawia się tu jedną Mszę św. w każdą niedzielę. Ponadto przez miesiąc maj odprawiane są codziennie nabożeństwa majowe, a w październiku nabożeństwo różańcowe, zaś przez adwent roraty. Uroczystość odpustowa (8 września) poprzedzana jest corocznie przez triduum połączone ze spowiedzią i Komunią św. okolicznych wiernych.

W okresie od 18 lipca do 24 sierpnia 1981 r. dokonana została ponowna konserwacja obrazu Matki Bożej w Pracowni Konserwatorskiej przy Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie przez znane i wielce zasłużone dla diecezji w tej dziedzinie artystki–konserwatorki p. mgr Annę i p. mgr Zofię Pawłowskie z Tarnowa. Podobnej konserwacji został też poddany w okresie od 12 września 1992 r. do 20 lutego 1993 r., w tejże samej Pracowni Konserwatorskiej i przez te same panie artystki–konserwatorki, wspomniany obraz św. Justa. Wykonana też została przez nie wierna jego kopia. Jak widać po obrazie, był on już kiedyś poddany zabiegom konserwatorskim, ale mimo to znać na nim duży stopień zniszczenia.

Znaczenie kościółka na Juście w życiu religijnym parafii potwierdza i umacnia doroczna uroczystość odpustowa, przypadająca w dniu 8 września na święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, obchodzona od szeregu lat jako dzień dziękczynienia Bogu za zebrane plony. Uroczystość ta, na którą przychodzą tłumnie wierni z sąsiednich wiosek (zwłaszcza z Tabaszowej, Rąbkowej, Bilska, Łososiny Dolnej) w zorganizowanych procesjach z krzyżem na czele i ze śpiewem pieśni – nabiera coraz bardziej charakteru regionalnego święta, wykraczającego daleko poza granice parafii. Połączona ze składaniem na ołtarzu w czasie Mszy św. przez poszczególne wioski wieńców dożynkowych i bochenków chleba upieczonych z nowych zbiorów, jako darów ofiar-

¹⁰² Tamże s. 73.

¹⁰³ Tamże s. 72.

nych, oraz z poświęceniem ziarna na nowe siewy, wysławia Matkę Najświętszą jako Bożą i naszą Żywicielkę. Towarzyszący temu specjalny obrzęd posiada zarazem charakter misterium religijnego, będącego źródłem głębokich przeżyć dla licznych, pielgrzymujących tu także z okolicznych parafii, uczestników uroczystości.

2. Ikonografia Obrazu oraz czas i miejsce jego powstania

Powróćmy na koniec do samego obrazu Matki Boskiej. Jest on malowany olejno na płótnie naklejonym na drewnianą tablicę złożoną z trzech desek o różnej szerokości. Podobrazie to ma kształt prostokąta o wymiarach 115,5 x 89,5 cm. Matka Boża jest przedstawiona na obrazie w półpostaci, zwrócona twarzą do widza, z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Twarz ma pociągłą, poważną, o silnie zaznaczonym rysunku wydłużonego nosa i łuków brwiowych oraz oczu, spoglądających smętnie przed siebie. Ten wyraz smętnego zamyślenia nadają dość ciężkie powieki, opadające na migdałowe oczy Madonny, drobny wykrój ust oraz lekki cień snujący się po twarzy.

Strój Matki Bożej jest tradycyjny i konwencjonalny: ciemnozielona suknia z lamowaną perłami szyjką i rękawami oraz płaszcz w kolorze ciemnego granatu, narzucony na głowę i ramiona, również obrzeżony dekoracyjną lamą, wysadzaną malowanymi perłami. Suknia, przepasana ozdobnym pasem z kwadratów wypełnionych misternym, filigranowym ornamentem geometrycznym, układa się w pionowe, drobne fałdy, zaznaczone czerwonym kolorem. Płaszcz zdobią gwiazdki i krzyżyk przypięty na prawym ramieniu.

Dzieciątko – zwrócone w trzy czwarte do widza – podnosi główkę lekko do góry, ale spogląda raczej wprost. Prawą rączkę unosi do błogosławieństwa, a w lewej przytrzymuje grubą książkę, bogato oprawną z okuciami. Jest ubrane w sięgającą do dolnego brzegu obrazu biało-zielonkawą sukienkę w zielone gałązeczki z czerwonymi kwiatami. Pod brodą na piersiach ma zawieszony ozdobny rodzaj ryngrafu w kształcie serca, wysadzany perłami.

Zarówno Matka jak i Dzieciątko noszą zawieszane na szyi różne malowane ozdoby. Matka Boska ma łańcuch z prostych ogniwek, następnie nić gęsto nawleczonych koralików oraz szeroki łańcuch w kwadraty wysadzane perłami i takimże krzyżem, zawieszonym u dołu. Szyję Dzieciątka również zdobi sznur koralików i złoty krzyżyk.

Bogactwa stroju dopełniają korony na głowach. Korona Matki Boskiej – szeroka, u góry przysłonięta malowanymi ozdobami obrazu – składa się z wąskiej obręczy i wyrastających z niej krzyży przegradzanych kwiatami. Korona Dzieciątka jest podobna – krzyżyk jest tylko jeden – zdobią ją u góry dwa perłowe obłoczki, podtrzymujące krzyżyk wieńczący całość.

Bardzo interesująco przedstawia się tło obrazu. Jest ono ciemne, ale rozjaśnia je aureola: rozświetlenie wokół głowy Matki Boskiej, obrzeżone podwójnym, kolistym konturem, zaś u Dzieciątka jest talerzykowata tarcza, będąca tłem dla jasno bijących promieni. Dopełnieniem tła są malowane w górnych narożach tzw. zasłonki z wzorzy-

stej, czerwonej materii, obrzeżone szeroką koronką oraz z takiejże materii lambrekin z pomponikami, zwisający u góry.

Chociaż obraz Matki Boskiej Juścieńskiej jest wierną kopią Obrazu Jasnogórskiego (bez śladu cięć szablą na prawym policzku) – to jednak całym swoim układem, a szczególnie w wyrazie twarzy podobny jest do obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej. Można nawet powiedzieć, że jest jakby upiękzoną jego kopią. Wprawdzie na obrazie bocheńskim nie widać rąk Madonny, ale tego rodzaju uzupełnienie nie musiało wówczas stanowić problemu. Wówczas, to znaczy w XVII wieku, bo obraz juścieński nosi wszelkie znamiona malarstwa religijnego tego okresu w Polsce. Z dużym prawdopodobieństwem można nawet podać przyczynę namalowania obrazu dla kościoła na górze św. Justa. Wiadomo bowiem, że obraz bocheński wstawił się wtedy bardzo przez krwawe łyzy, które pojawiły się dwukrotnie na obliczu Madonny.¹⁰⁴ Było to 28 lipca 1637 roku wobec licznie zgromadzonego ludu oraz w rok później, gdy dla stwierdzenia cudu przybyła do Bochni specjalna komisja biskupia z Krakowa.¹⁰⁵ Wydarzenie to upamiętnia zresztą inna kopia tego obrazu – jeszcze bardziej dowolna – znajdująca się w kościele w Biesiadkach, ufundowana przez Stanisława Chwaliboga i jego żonę Zuzannę z Szablowskich w roku 1644, jak to wynika z umieszczonej na nim inskrypcji.¹⁰⁶ Wszystko wskazuje na to, że i obraz Juścieński jest takim samym dowodem rozstawiania chwały Matki Boskiej Bocheńskiej po wydarzeniach z roku 1637 i 1638. Daty te, jeśli chodzi o czas powstania obrazu, mogą stanowić jakby jego dolną granicę. Górną granicę może stanowić datowany na rok 1677 obraz św. Justa Pustelnika, namalowany na płótnie i znajdujący się w tymże samym ołtarzu u góry.

Także ołtarz dostarcza pewnego potwierdzenia powyższych ram czasowych powstania obrazu. Nastawa ołtarzowa z dużą, kwadratową niszą w pośrodku – mieszczącą w sobie obraz Matki Bożej – flankowana jest złożonymi kolumnami. Nad nimi znajduje się ozdobne belkowanie i przerwany przyczółek. U góry, w przerwie tego przyczółka, umieszczony jest wspomniany obraz św. Justa. Boki zaś nastawy zdobią duże uszy w kształcie ornamentu małżowino-chrząstkowego. Otóż ten właśnie ornament chrząstkowo-małżowinowy zaczyna pojawiać się w sztuce zdobniczej dopiero od połowy XVI wieku.¹⁰⁷ Na pewno jakiś czas musiał upłynąć, zanim dotarł on na górę św. Justa. Stąd okres stu lat, jaki je dzieli, wydaje się zupełnie prawdopodobny.

Ponadto inne szczegóły zdają się potwierdzać wiek XVII jako epokę powstania obrazu. I tak, występujące na obrazie zasłonki w kolorze są charakterystyczne właśnie

¹⁰⁴ W. K u c, *Triumf Maryi Królowej Różańca Świętego*, Bochnia 1934, s. 53–54.

¹⁰⁵ Podobnie – chociaż może trochę powściągliwiej – pisze o tych łyżach znany historyk i archiwista Bochni S. F i s c h e r w publikacji pt. *Matka Boska Bocheńska i Jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, Bochnia 1934, s. 1–128, opartej na źródłach archiwalnych; por. s. 125–128.

¹⁰⁶ Z autopsji.

¹⁰⁷ *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, pod red. S. Kozakiewicza, Warszawa: PWN 1969, s. 69.

dla wieku XVII. Podobne znaczenie posiada różne natężenie światłocieni na obydwu obrazach. Datowany na 1677 rok obraz św. Justa ma silniej zarysowane światłocienie niż obraz Matki Bożej, którego światłocienie są jakieś bardziej tajemnicze i delikatne, co wskazywałoby, że jest on obrazem wcześniejszym, a więc starszym.

Wracając do znajdujących się w górnej części obrazu zasłonek, warto zauważyć, że identycznie malowane zasłonki na obrazach Matki Boskiej Częstochowskiej znajdują się: w kościele parafialnym w Miejscu pod Namysłowem (obraz datowany na początek XVII wieku przed 1633 rokiem), w kościele w Umieniu w pobliżu Koła (obraz datowany na połowę XVII wieku) i w kościele parafialnym w Smolicach pod Gostyniem (obraz datowany na pierwszą połowę XVII wieku).¹⁰⁸

Jeśli chodzi o datowanie obrazów Matki Bożej Częstochowskiej, dużą pomocą w ustaleniu czasu ich powstania są zawieszane na szyi Matki Bożej klejnoty oraz korony na głowie. Wiadomo bowiem, kto i kiedy oraz jakie klejnoty składał, znane są też daty nakładania na obraz kolejnych koron.¹⁰⁹ Otóż obraz Matki Boskiej Juścieńskiej ma ogromne podobieństwo z wymienionymi wyżej trzema obrazami. I tak wyraz twarzy Matki Bożej i Dzieciątka oraz układ ich rąk na obrazie juścieńskim jest niemal identyczny jak w Miejscu pod Namysłowem. Podobnie układ szaty koło głowy i twarzy, a także ozdoby umieszczone na szyi, z tym, że na obrazie w Miejscu są one bardziej plastyczne i wyraźne niż na obrazie juścieńskim, na którym są jakby tylko konturowo zaznaczone. Również na obrazie w Umieniu, korona na głowie Matki Bożej i Dzieciątka oraz układ fałdów płaszcza na głowie i koło twarzy Matki Bożej, jak również wyraz twarzy Matki Bożej i Dzieciątka, są niemal identyczne z Obrazem Juścieńskim. Wreszcie na obrazie w Smolicach, różniącym się najwięcej od obrazu na Juście, niemal identyczna jest sukienka Dzieciątka i układ zasłon nad koroną Matki Bożej.

Z analizy powyższych obrazów – idąc za danymi ustalonymi przez A. Kuczyńską–Iracką¹¹⁰ – można bezpiecznie przyjąć, że obraz Matki Bożej Juścieńskiej jako bardzo wierna podobizna wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej pochodzi z pierwszej połowy XVII wieku, a mianowicie sprzed 1633 roku, kiedy to król Władysław IV ufundował nowe korony,¹¹¹ że podobnie jak inne obrazy Matki Bożej Częstochowskiej, upamiętniające ofiarowane Jej w XVII wieku łańcuchy i zawieszania, wyszedł spod pędzla malarzy, grupujących się w częstochowskich warsztatach świeckich. Nie jest wykluczone, iż rodowód tych częstochowskich malarzy można wyprowadzić z największym prawdopodobieństwem właśnie z Małopolski (Kraków) lub Śląska, a to z tej racji, że z warsztatami działającymi w tych regionach da się

¹⁰⁸ Por. A. K u c z y ń s k a – I r a c k a, *Malarstwo Ludowe Kręgu Częstochowskiego*, Wrocław [i in.]: Ossolineum 1987, s. 100 oraz zamieszczone tam ilustracje nr 3, 4 i 5 tych obrazów.

¹⁰⁹ Por. E. S m u l i k o w s k a, *Ozdoby Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako zespół zabytkowy*, RHS 10 (1974) s. 179–221.

¹¹⁰ A. K u c z y ń s k a – I r a c k a, jw. s. 67.

¹¹¹ Tamże s. 100.

związać największą ilość obrazów Hodegetrii, powstałych na przestrzeni od XV do XVII wieku.¹¹²

Świadectwem malowania obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej w Krakowie jest między innymi notatka kronikarza żywieckiego Andrzeja Komonieckiego, zmarłego w 1729 roku, który wspomina, że do kościoła Przemienienia Pańskiego przeniesiono obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej, czyli Bocheńskiej, z fary żywieckiej, dokąd zakupiony został w Krakowie w 1625 roku wraz ze „staroświeckim” ołtarzem.¹¹³

A. Kuczyńska-Iracka, analizując w dalszym ciągu malarstwo częstochowskie na tle malarstwa ludowego, stwierdza następnie,¹¹⁴ że pewna grupa obrazów stosunkowo bliskich częstochowskim pochodzi z najbliższych okolic Krakowa, a także spod Bochni i okolic Wadowic oraz Nowego Targu. Pod względem treści część tych malowideł powtarza schematy ikonograficzne i kompozycyjne, które należą do najbardziej typowych w Częstochowie. Zaś pod względem formalnym cechuje je płaszczyznowość kompozycji, redukcja wszystkich zbędnych dla odczytania treści szczegółów, a także bogactwo dekoracji, na które składają się ozdobne linie konturów, kwiaty stylizowanych róż i złocenia. Odrębności te występują przede wszystkim w sposobie opracowania twarzy o charakterystycznie „podpuchniętych” oczach, ostro zarysowanej linii nosa i nozdrzy, wykroju warg i sposobie zaznaczania cieni, za pomocą których malarze chcieli nadać plastyczność ostremu i bardzo graficznemu rysunkowi, naprowadzającemu na pewną analogię z malarstwem ikon.¹¹⁵

Te właśnie cechy widać na obrazie z Justu, co pozwala przyjąć hipotezę, że mógł być on malowany albo w Częstochowie na kanwie Obrazu Jasnogórskiego przez malarzy wywodzących się z kręgu Małopolski, albo w Krakowie lub jego okolicy na kanwie Obrazu Bocheńskiego, cieszącego się wówczas wielką sławą. Podobieństwo bowiem obrazu z Justu do tamtych dwóch jest ogromne, choć niewątpliwie pierwszeństwo przyznać należy obrazowi Jasnogórskiemu, którego zresztą Obraz Bocheński jest tylko wiernym naśladownictwem. Zresztą obraz Matki Bożej Juścieńskiej wykazuje niezaprzeczone podobieństwo do obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Wydłużony rysunek nosa i brwi oraz małe usta, a także układ fałdów płaszcza wokół czoła i twarzy są niemal identyczne z Obrazem Jasnogórskim. Popularość tego obrazu była wówczas tak ogromna, że wszystkie obrazy Matki Bożej tego czasu malowano według jego wzoru. Doprowadziło to nawet do postanowienia powziętego przez Synod Krakowski w 1621 roku, o malowaniu obrazów kultowych Matki Boskiej tylko według wzoru częstochowskiego.¹¹⁶

¹¹² Tamże s. 18.

¹¹³ Tamże s. 18, nota 28; zob. także: *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, t. 3: *Powiat żywiecki*, red. i oprac. J. Szablowski, Warszawa 1948, s. 225–226.

¹¹⁴ Tamże s. 149–150.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ W. S m o l e ń, jw. s. 78.

Wszystkie przytoczone wyżej szczegóły pozwalają ulokować powstanie obrazu Matki Boskiej Juścieńskiej na pierwszą połowę XVII wieku, nawet przed powstaniem obrazu w Biesiadkach, który jest datowany na 1644 r., z uwagi na fakt, że tamten obraz wykazuje dość dużą swobodę kompozycyjną, podczas gdy Obraz Juścieński cechuje raczej bizantyjska surowość i wierność. Mogło być tak, że po odebraniu kościółka z rąk arikańskich podjęto jego rekonstrukcję. Wówczas ktoś zafundował obraz i ołtarz. Ważne znaczenie ma tutaj także data 1658 r., kiedy to Sejm potępił arian za kolaborację ze Szwedami w czasie ich najazdu na Polskę i skazał arian na wygnanie z kraju.¹¹⁷

Łącząc istniejące na Juście obydwie tradycje kultowe, Obraz Matki Bożej umieszczono w centrum ołtarza, zaś odnowiony lub przemalowany w 1677 r. obraz św. Justa – jako mniejszy – umieszczono w górze ołtarza. Konstrukcja nastawy ołtarza wskazuje, że była robiona pod wymiary obrazu, dlatego – wydaje się – że wcześniejszy był obraz Matki Bożej, który można ostatecznie lokować najdalej przy końcu pierwszej połowy XVII wieku, zaś budowę nastawy ołtarza można przenieść na początek drugiej połowy tegoż stulecia.

Uderza także fakt, że obraz ma dwie ramy. Jedna rama jest większa od obecnego obrazu, szeroka i bardzo bogato zdobiona; druga zaś mniejsza, wąska, skromnie zdobiona i w nieco innej konwencji niż cały ołtarz. Ta uboższa rama jest nałożona z wierzchu na deskę, na której naklejony jest obraz i przykręcona do deski ośmiu śrubami. Obecnie obraz z uboższą ramą wkłada się do tej większej i bogatszej ramy. Dekoracja większej ramy harmonizuje całkowicie ze stylem dekoracji całej nastawy ołtarzowej, dlatego nasuwa się przypuszczenie, że pierwotnie obraz miał wymiary większej ramy (jak w Biesiadkach) i był bezpośrednio w niej umieszczony. Widocznie jednak po umieszczeniu tego obrazu w ołtarzu przechodził on jakiś kataklizm. Najprawdopodobniej został wycięty z ramy i skradziony. Po odzyskaniu go był już za mały do pierwotnej ramy i dlatego dorobiono mu drugą, mniejszą ramę, a ze względu na uszkodzenia płótna naklejono go na deskę, zresztą nawet nieoheblowaną. Ale są to oczywiście tylko przypuszczenia i domysły.

3. Matka Miłosierdzia

Próbując osadzić obraz Matki Bożej Juścieńskiej na tle epoki, należy zwrócić uwagę na fakt, że cechą charakterystyczną religijności polskiej tego okresu, czasu reformy potrydenckiej, było umocnienie i krzewienie się kultu maryjnego. Mianowicie za pośrednictwem jezuitów oraz karmelitów szerzyło się wówczas w Polsce szczególnie nabożeństwo tzw. „świętego niewolnictwa”, polegające na zupełnym oddaniu się woli Matki Bożej, by prowadziła wiernych do Jezusa.¹¹⁸

¹¹⁷ *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, Poznań: Pallottinum 1974, s. 346–347.

¹¹⁸ Tamże s. 116 i 357.

Szczytowym przejawem tego nabożeństwa był akt oddania całego Narodu na własność Maryi, co nastąpiło w ślubach króla Jana Kazimierza, złożonych uroczysto w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656 r.

Były to czasy, kiedy nad Rzeczpospolitą zaczynały się gromadzić ciężkie chmury i nawet wielkie zwycięstwa przeplatały się na przemian z równie wielkimi klęskami, zapowiadającymi jej upadek.

Tak więc mamy głośne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Kircholmem (1605) i Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem (1610) – ale była też klęska Żółkiewskiego pod Cecorą (1620), choć naprawiona znów zwycięstwem Chodkiewicza pod Chocimem (1621). I oto znów klęska od Kozaków pod Żółtymi Wodami i Korsunem (1648), naprawiona ciężko wywalczonym zwycięstwem nad nimi dopiero pod Beresteczkiem (1651). Straszliwe spustoszenie przyniósł całemu krajowi najazd szwedzki pod wodzą Karola Gustawa (1654), przełamany wprawdzie cudowną obroną Jasnej Góry (1655), ale zakończony niekorzystnym dla Polski pokojem w Oliwie (1660). Nastąpił z kolei najazd Turków, upadek Kamieńca Podolskiego i utrata Ukrainy w wyniku pokoju zawartego w Buczaczu (1672), i znów zwycięstwo nad nimi pod Chocimem (1673) i pod Wiedniem (1683) pod dowództwem Jana III Sobieskiego. Jak widać, prawdziwy kalejdoskop klęsk i zwycięstw.

I w tych to tak trudnych czasach – nazwanych potem w słynnej trylogii H. Sienkiewicza mianem „Potopu” – zajaśniało nad ludźmi, dręczonymi w naszym kraju wszelaką niedolą, Miłosierdzie Boże w słynącym łaskami Obrazie Jasnogórskim. Matka Miłosierdzia w cudownej kopii tego obrazu objęła wówczas łaskawym wejrzeniem lud swój także z Juścieńskiego wzgórza i pozostaje tu wciąż Ucieczką grzeszników, Poczyszycielką strapionych i Wspomożeniem wiernych, w miejscu uświęconym przed wiekami modlitwą i pokutą św. Justa Pustelnika.

DE SANCTO JUST ET DE SANCTUARIO DEI GENITRICIS MARIAE IN MONTE JUST

S u m m a r i u m

S. Just, de quo hic agitur, socius S. Svoradi de Tropie fuisse traditur (X/XI saec.) Secundum adhuc vigentem traditionem, Sanctum Just in monte, quod nunc Just nominatur, commoratum esse. Ibi eius eremus assurgebatur, nunc autem - capella lignea imagine Dei Genitricis Mariae praeclara. Primum testimonium scriptum de Sancto Just annum 1609 commemorat: „Vitae quattuor sanctorum fratrum Polonorum eremitarum Camaldulensium” a Martino Baronio de Jaroslaw scriptae. Quaestio difficillima oritur, nam saeculis XV-XVII nomen eremitae atque nomen ecclesiae dupliciter sonat: „Just” et „Jodok”. Nomen secundum „Jodok” saeculo XVII omnino evanescit. Nonnulli putant eremitam Just vel omnino non exstitisse vel ambo haec nomina unam eandemque personam significare. Auctor huius studii putat S. Just revera exstitisse, duo autem nomina duas varias personas significare.

Quoad supranominatam miraculisque claram imaginem B.M.V. in capella monte Just commorantem, Auctor putat, illam e primo dimidio XVII saeculi (ante 1633) originem ducere. Imago haec, quae in schola pictorum sic dictae Parvae Poloniae (Cracovia) vel Silesiae exstitisse videtur, praecipuo cultu ab antiquissimis temporibus gaudet. Exinde hodiernus titulus honorificus capellae: sanctuarium.